Cena 10 groszy

Nr. 7 | Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, niedziela 11 stycznia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

DZIŚ BAL MEDYKÓW.

Spór z Gdańskiem

czyli próba odcięcia Polski od morza.

Senat gdański w walce z Polską.

Próby gmatwania zatargu.

WARSZAWA, 9. 1. (AW). Zatarg polsko-gdański, wywołany zniszczeniem polskich skrzynek pocztowych w Gdańsku dotąd nie został zlikwidowany. Senat gdański opublikował odezwę do ludności, w której nawołuje Gdańszczan do spokoju i powstrzymania się od akcji gwałtownej — mogącej utrudnić położenie w. miasta. W odezwie tej usiłuje senat przekonać opinję publiczną, że wprowadzenie polskiej służby pocztowej w Gdańsku sprzeciwia się istniejącym traktatom polsko-gdańskim. Dzienniki niemieckie w Gdańsku drukują apel do Wysokiego komisarza Ligi Nar. z prośbą o ograniczenie polskiej służby pocztowej w Gdańsku. Jak widać z tego stanowisko senatu i prasy gdańskiej jest w dalszym ciągu nieprzejednane i oba te czynniki usiłują przenieść sprawę na grunt przewlekłej procedury arbitrażowej W. Komisarza Ligi Nar. Z drugiej strony rząd polski, poparty przez jednomyślne stanowisko prasy postanowił również działać energicznie. 10. bm. rano Komisarz polski w Gdańsku p. Strassburger przybyć ma do Warszawy celem naradzenia się nad dalszem postępowaniem. Dnia 9. bm. obraduje również senat gdański celem ułożenia odpowiedzi na notę Strassburgera. — Redakcja „Danz. Ztg." zwróciła się do p. Strassburgera, tłómacząc swe stanowisko i stwierdzając, że zawsze popierała współpracę ekonomiczną polsko-gdańską.

Satysfakcja dla Polski.

GDAŃSK, 9. 1. (Pat). Dziś o godz. 7.30 wieczorem do siedziby generalnego komisarza Rzpltej Polskiej w Gdańsku ministra Strassburgera przybył dyrektor biura prezydjalnego senatu woln. miasta Gdańska dr. Ferber i w imieniu prezydjum senatu oświadczył, co następuje: Wysoki komisarz Ligi Narodów odbył dopiero co konferencję z prezydjum senatu w sprawie dotyczącej wymiany not. Z wyjaśnień, udzielonych przy tej sposobności przez wysokiego komisarza, dowiedział się senat, że rząd polski w dokonaniu uszkodzenia polskich skrzynek pocztowych, nawet gdyby one nie przedstawiały godeł państwowych, dopatruje się przecie obrazy państwa polskiego i rządu polskiego, które to zapatrywanie z not przedstawiciela dyplomatycznego nie było widoczne. Na podstawie tego stanu faktycznego senat woln. miasta Gdańska idąc za radą wysokiego komisarza Ligi Narodów, składa niniejszem rządowi polskiemu oświadczenie, że bez zastrzeżeń potępia i ubolewa z powodu uszkodzenia polskiej własności państwowej na obszarze woln. m. Gdańska, które to uszkodzenie ze względu na jego specjalny charakter uważa rząd polski jako obrazę państwa i narodu polskiego. Po złożeniu tego oświadczenia, dr. Ferber złożył generalnemu komisarzowi Rzpltej Polskiej treść tego oświadczenia na piśmie.

—::—

Mussolini jeszcze żyje.

WIEDEŃ, 9. 1. (Pat). Na giełdzie tutejszej krążyła pogłoska o zamordowaniu włoskiego prezydenta ministrów Mussolini'ego. Pogłoska ta okazała się fałszywą. Podobna pogłoska krążyła wczoraj wieczorem również na giełdzie szwajcarskiej.

Wolność prasy.

RZYM, 9. 1. (Pat). „Nuovo Paese" donosi, że prefektura zakazała od wczoraj dziennikom ogłaszania zarządzeń rządu, o ile odnośny minister, który wydał takie zarządzenie, nie zakomunikuje tego oficjalnie. Dzienniki, które nie będą się trzymały tego postanowienia, będą konfiskowane.

Rewizja w skrytkach bankowych.

RZYM, 9. 1. (AW.). Bez poprzednich zapowiedzi w wielkiej tajemnicy przybył do Novarry jeden z wyższych urzędników rzymskich i rozkazał natychmiast karabinierom zbadać wszystkie fachy Banca Popolare. Gmach banku otoczono wojskiem. Dyrektorzy banku sprzeciwili się temu nielegalnemu postępowaniu, oświadczając, że dyrekcja nie posiada kluczy od 1400 fachów i że niektórzy posiadacze tych fachów mieszkają poza obrębem Novarry. Cała ta akcja spowodowana została przez komisję śledczą senatu włoskiego, gdyż istnieje podejrzenie, że w jednym z fachów Banca Popolare w Novarry znajdują się ważne dokumenty, dotyczące sprawy zamordowania deputowanego Matteotiego.

Lud włoski w walce z tyranją.

Manifest opozycji.

RZYM, 9. 1. (Pat). Ogłoszony wczoraj manifest opozycji rekapituluje dotychczasowe zarzuty opozycji przeciw istniejącemu regimowi i w ostrej formie powtarza je polemizując z ostatnią mową Mussolini'ego. Dziś i jutro odbędą się posiedzenia komitetu opozycji na których omawiane będzie stanowisko opozycji wobec rozpoczynającej się 12. b. m. sesji parlamentu. Grupa posłów demokratycznych oraz część Popolarów i socjalistów jest za powrotem opozycji do parlamentu i za podjęciem tam na nowo walki z rządem. Natomiast republikanie maksymaliści i niektórzy socjaliści zjednoczeni są za dalszem bojkotowaniem parlamentu. Dyskusja w tej sprawie zapowiada się wielce ożywiona. W każdym razie komitet uchwali, aby posłowie opozycyjni nie opuszczali Rzymu do poniedziałku włącznie t. j. do dnia wznowienia prac parlamentu.

—:::—

Pożyczka amerykańska dla Polski.

WARSZAWA, 9. g. Rokowania w sprawie pożyczki amerykańskiej dla rządu polskiego dobiegają końca. Rokowania toczą się w Waszyngtonie przy udziale p. Wróblewskiego posła polskiego w Waszyngtonie.

Pożyczka w wysokości około 50 miljonów dolarów ma być udzielona przez bank Morgana (ten sam bank pożycza Niemcom) i bank Schuffa.

Pewne trudności przedstawia jeszcze sprawa zastawu, rząd bowiem stoi na stanowisku, że monopole nie mogą być przedmiotem zastawu o co dla zabezpieczenia swych pretensji zabiegają bankierzy amerykańscy.

Okno na morze.

Gdańsk jest jedną z nieustających bolączek Polski. Od chwili zawarcia traktatu wersalskiego, którego twórcy uczynić zamierzyli z Gdańska okno dla Polski na morze, współżycie polsko - gdańskie jest nieprzerwanym ciągiem dyssonansów. Nie było i niema dotąd sprawy o charakterze politycznym lub zgoła tylko gospodarczym, któraby nie stałaby się w którymkolwiek momencie rokowań między Polską a Gdańskiem przedmiotem ognistych sporów. Zagadnienia prawnopolityczne jak stopień zależności państwowej wolnego miasta od Polski prawo dyplomatycznej reprezentacji Gdańska przez Polskę i prawo obywatelstwa, kwestje ekonomiczne jak sprawy żeglugi morskiej i rzecznej, wiślanej, kwestja udziału w dobrach państwowych pozostałych po Niemczech lub sprawa kolei — wszystko to służyło za podłoże długotrwałych prawowań bezpośrednich i toczonych w różnych instancjach przed Ligą Narodów.

Czy to był Wysoki Komisarz sprawujący z ramienia Ligi nadzór nad sprawami Wolnego Miasta, czy Rada Ligi czy plenarne Zgromadzenie doroczne — każde z tych ciał niezliczoną już ilość razy pełniło funkcje rozjemcy między Polską a Gdańskiem. Nie trzeba chyba przypominać jak na tych sądach Polska wychodziła. Piędź za piędzią z praw uzyskanych w traktacie wersalskim traciliśmy i tracimy — dość porównać stan z roku 1919 z dzisiejszym położeniem, aby dojrzeć ogrom strat dotąd poniesionych.

Zamiarem bowiem początkowym było dać Polsce okno na morze, więc wzgląd gospodarczy. A okno to jest dotąd dla Polski zabite, dostęp do okna jest w ręku ludzi pełnych niechęci, ba, nawet nienawiści dla niezależności politycznej i gospodarczej państwa polskiego. Senat gdański, najwyższa władza wolnego miasta jest w ręku skrajnych nacjonalistów niemieckich. Prezydent tego Senatu, Sahm, były landrat pruski nie umie myśleć przesłankami gospodarczemi; ani potrafi ani zechce wczuć się ni on ni jego satelici w intencję prawodawców traktatu wersalskiego.

Każda sprawa sporna wniesiona przed areopag Ligi Narodów jest dla butnych Prusaków gdańskich upragnioną sposobnością dla przedstawiania Polski jako państwa gwałtu i przemocy, dla osłabienia temsamem jej międzynarodowego stanowiska. Równocześnie zaś staje się Gdańsk pod dzisiejszem swem kierownictwem ostoją najskrajniejszegoo pruskiego szowinizmu i kuźnią monarchistycznych zamachów. Tu wszak demonstracyjnie witano w latach ostatnich Hindenburga i księcia Henryka Pruskiego, tu był punkt wyjścia dla prób putschowych i przystań dla rozbitków. Gospodarczy cel zanikł i zagubił się pod rządami Sahma i jemu podobnych, powstał wrzód polityczny, który groźny jest dla spokoju i Polski i całej Europy.

Te względy trzeba mieć na uwadze w związku z ostatniemi zajściami w Gdańsku. Odrywanie polskich skrzynek pocztowych nie jest jakiemś samorzutnem wystąpieniem ludu gdańskiego. Robotnik gdański wie dobrze, że byt jego i przyszłość zależy od normalnego rozjwoju stosunków gospodarczych między Polską a Gdańskiem. O tem poczynają żywo rozmyślać i rodzime sfery handlowo - przemysłowe wolnego miasta. Jedno jest tylko ognisko, któremu na nowem rozjątrzeniu stosunków zależy — a jest niem otoczenie pana Sahma. I oto grono rozbijaczy skrzynek prowadzone było przez urzędników dotychczasowej poczty gdańskiej, podwładnych pana Sahma. Widzimy sprawcę moralnego ostatnich zajść — nacjonalistyczny Senat gdański, wieloletniego pieniacza i kauzyperdę, podstępnego rozbijacza przyjaznego współżycia Polski z Gdańskiem.

Stanowisko rządu polskiego wobec tych nowych prób mącenia musi być spokojne i celowe. Celem Polski jest przywrócenie Gdańskowi tej jego roli, która mu przynależy z racji geograficznego położenia. Popełniano u nas w tym kierunku stokrotnie błędy, począwszy od braku zdecydowania w czasie konferencji pokojowej poprzez „iks“ niefortunnych postąpień do chwili obecnej.

Od tych błędów należałoby się tym razem strzec; demaskować groźny dla europejskiego spokoju nacjonalizm gdańskich kacyków i nie ograniczać się do problematycznej wartości bicia pięścią w stół.

Gdańsk musi być oknem gospodarczem Polski na morze. Rozwój przemysłu i handlu na obszarze Rzeczypospolitej polskiej przywróci mu tę rolę niezależnie od rozbijania skrzynek pocztowych przez pachołków pana Sahma.

—:::—

Czy Piłsudski rezygnuje ze służby w wojsku?

W Warszawie krążą plotki, że Piłsudski zdecydował się zrezygnować ze służby w wojsku wobec trudności, z jakiemi spotkał się jego projekt ustawy o naczelnych władzach wojskowych i wobec tego niemożności objęcia stanowiska inspektora armji. Już zapowiedziane odczyty Piłsudskiego mają oznaczać przerzucenie się jego do działalności politycznej.

Czy wiadomości te są prawdziwe, trudno stwierdzić. W każdym razie nie sądzimy, aby ta rezygnacja była uzasadnioną, o ile opracowywana ustawa o naczelnych władzach wojskowych dostosowana będzie ściśle do ram obowiązującej konstytucji.

—:::—

KŁYM POLISZCZUK. 12)

„WOJENKO“

(Z ukraińskiego).

(Ciąg dalszy).

— A wy już gniewacie się? — pytał Żurybida. — Ot lepiej siadajcie na swoje miejsce i wypijemy jeszcze po kieliszku!...

— Bardzo wam dziękuję. Wy lepiej pozwólcie mi pójść spać!

— A to czemu tak? — ciekawie zapytał „naczelnik“. — Czy nie miło wam w naszem towarzystwie?

— Co to, to nie... — odparł Kociubenko. — Zmęczony jestem... głowa mię boli... czas trochę spocząć...

— Jeszcze spoczniecie — rzekł Żurybida. — A my tymczasem, tego... jak jego... ten, tego... wypijemy... za moje zdrowie, czy jak tam...

— Piłem, jak było trzeba, a teraz — dobranoc!

— Już idziecie? — zerwał się Żurybida. — A jak będzie z tą jazdą po wsi?

— Myślę — rzekł Kociubenko — powinniście zrobić przegląd milicji, a potem zwoływać mityngi i....

— A cóż to takiego, te mityngi? — szybko zapytał Żurybida.

— Takie zebrania... — wmieszał się „naczelnik“.

— Objaśnij was o tem naczelnik! — kiwnął Kociubenko głową w stronę Podkujnogi.

„Naczelnik“ dumnie podniósł głowę.

— Objaśnię, cóż to dla mnie?...

— Ach, durniu, ty durniu! Cóż ty możesz objaśnić — pokiwał dziadek głową. — Siedzisz na pańskich krzesłach i myślisz, że zostałeś już bardzo mądrym?...

— Milcześ! — zgromił go „naczelnik“. — Podczas wojny siedziałem nie na takich. Tak było w Galicji, idziesz do którego kolwiek domu, siadasz i robisz sobie co tobie miło...

— Nu, właśnie przez to teraz tak źle, żeście tylko chodzili i siadali! — westchnął dziadek.

— A więc już jutro pogadamy — żegnał się Kociubenko. — Teraz już trudno!

Pożegnał się z Żurybidą, Podkujnogą i zwrócił się do mnie.

— Chodźmy razem! — mówił, idąc do drzwi.

— A czemu on ma odchodzić? Niechaj zostanie z nami — odpowiedział „naczelnik“.

— A tak, tak! Poco wam odchodzić? — zwrócił się do mnie i Żurybida.

Starając się być jak najłagodniejszym, zacząłem delikatnie odmawiać, lecz to mi nie wiele pomagało. I kiedy żegnałem się z Żurybidą i podałem rękę Podkujnodze, ten trzymając mnie za rękę, szepnął mi prędko do ucha:

— Zostańcie tutaj, to my was wybierzemy, zamiast tego...

— Zamiast kogo? — spytałem głośno, nie rozumiejąc, co on przez to rozumie.

— Podkujnoga poczerwieniał, rozłościł się i rzekł:

— Jak nie chcecie, to do widzenia.

Ukłoniłem się i wyszedłem w ślad za Kociubenką. On stał na ganku i zamyślony patrzył na jasno gwiaździste niebo.

— Jaka śliczna noc!

— Śliczna, lecz nie dla nas! — przemówił po chwili. — Czyż tacy ludzie, jak my, mają czas i możność cieszyć się i radować?...

Zeszliśmy skrzypiącemi schodkami i z ganku zwróciliśmy się w stronę szkoły. We wsi było cicho, jak w grobie, tylko gdzieś z daleka słychać było krzyk smutny i przeciągły.

— Na chutorze krzyczą — obojętnie przemówił Kociubenko. — Pewnie rabusie napadli...

Mimowoli przyspieszyliśmy kroku. Zaraz za malutką i jedną kopułą cerkiewki, zwróciliśmy w zaułek. Stanęliśmy przed niewielkim szarym budynkiem. Nad drzwiami budynku wisiała czarna tablica z białym napisem: „Szkoła ludowa“.

V.

W malutkiej, wybielonej izdebce, było cicho i zacisznie. Małe okienko było zasłonięte białą firaneczką, w kąciku stał niewielki stolik z książkami, a nad nim kopia obrazu Guida Reni'ego „Chrystus w cierniowej koronie“. Na ścianach wisiały portrety ukraińskich literatów i dwa obrazy „Hahilky“ i „Gość z Zaporoża“.

— Siadajcie i bądźcie jak u siebie w domu! — odezwał się do mnie, wysuwawszy z pod stołu stołek.

Zacząłem przeglądać książki. Książki były stare i dawno znane. Ich zbiór był charakterystycznym dla inteligenta pochodzącego z ludu.

„Historja jednego wieśniaka“ — Erkmana Szatrjana, „Walka za prawo“ — Franziosa, „Ilustrowana historja“ — Hruszewskiego i zarazem stare wydanie Lenina — „Pismo o taktyce“.

— Czytacie czasem? — zapytałem.

— E, gdzie tam u djabła czytanie! — odparł. — Sami widzieliście moją pracę!!

C. d. n.

Ich wódz.

Ostatni występ w parlamencie przywódcy faszystów włoskich, krwią swych obywateli obficie zbroczonego Mussoliniego, wywołał wśród polskiej reakcji cielęcy zachwyt. Pieje na jego cześć lwowskie „Słowo“, wtóruje mu Rabski, w swem pogrzebowem piśmie, cała prasa reakcyjna entuzjazmuje się i fałszuje wiadomości pochodzące z Włoch, aby tylko obraz świetlany tego bohatera niczem nie został zaciemniony.

Sfałszowano już pierwsze wiadomości z owego posiedzenia parlamentu włoskiego, na którem Mussolini wygłosił swą mowę. Twierdzono bowiem, że część opozycji (nawiasem mówiąc najbardziej umiarkowanej) obecnej w sali, cofnęła swój wniosek o votum nieufności dla rządu. Miała to rzekomo uczynić pod wrażeniem tej wielkiej mowy „wodza i księcia“. Tymczasem nic podobnego się nie stało. Nawet ta umiarkowana opozycja, bo cała lewica bojkotuje parlament, nie przelękła się miotanych gróźb, a dyskusja nad wnioskiem opozycji została odroczona na żądanie Mussoliniego, który w parlamencie ma większość faszystowską.

Tymczasem w całych Włoszech wrażenie tej wielkiej mowy faszystowskiego wodza było takie, że już na drugi dzień po jej wygłoszeniu musiał rząd pozamykać redakcje wielkich dzienników rosnącej w kraju opozycji i rozpocząć gwałtowne represje, aby powstrzymać „entuzjazm“ społeczeństwa. Tyranja chce się Mussolini utrzymać przy władzy. Przypominamy analogiczne próby rządzenia w Polsce przez chjeno Piasta, które po krwawych dniach listopadowych skończyły się już w grudniu zupełnem bankructwem.

Jeżeli o nastrojach społeczeństwa włoskiego wnosić można z poczytności i wpływów prasy opozycyjnej i socjalistycznej, która do czasu najświeższego zakneblowania jej ust cieszyła się olbrzymią poczytnością i nigdy dotąd niespotykanymi nakładami, to niewątpliwie słusznym jest wniosek, że opinja publiczna we Włoszech jest przeciw faszystom. A ponieważ jak na bagnetach siedzieć nie można, tak i pałką faszystowską, nie mającą oparcia w społeczeństwie rządzić nie można. Zapewne przemocą można się jeszcze jakiś czas utrzymać, poleje się jeszcze obficie krew obywateli włoskich, ale szał entuzjazmu nie towarzyszy już słowom i czynom Mussoliniego, przeciwnie jako ich echo organizuje się opór i przeciwdziałanie. „Il Duce“, jak Mussoliniego zowie „Słowo Polskie“, wpędza Włochy w odmęty walk, które łatwo mogą się przemienić w wojnę domową, której rezultatów wprawdzie nie można przewidzieć, ale to pewne, że skończy się ona pogromem faszyzmu.

Nie tak dawno chjena kazała społeczeństwu polskiemu widzieć w Kucharskim, niesławnej pamięci byłym ministrze skarbu, finansowego wodza. I jak to dowództwo omal przed kratkami sądowymi się nie skończyło, tak zapewne, jeżeli nie gorzej postąpią niewdzięczni Włosi ze swym „wodzem“. Najbliższa przyszłość we Włoszech zapowiada się bardzo gorąco.

Hiszpanja pod obuchem dyktatury wojskowej.

Przeciętny czytelnik gazet, któremu od kilku miesięcy zapowiadano upadek militarnej dyktatury hiszpańskiej, poczyna nieufać tym wiadomościom, nie widząc spełniania się zapowiedzi. Należy jednak wziąć pod uwagę, że Hiszpanji nie można mierzyć tą samą miarą, co inne kraje, znajdujące się na wyższym stopniu kultury. Gospodarczo niedorozwinięty, duchowo będący pod przemożnym wpływem kleru, politycznie niewyszkolony lud hiszpański nie posiada zdecydowanej, a nawet świadomej

WOLI POLITYCZNEJ.

Można powiedzieć, że armja jest tam jedyną organizacją, a jej przewódcy są jedynymi w Hiszpanji, którzy mają za sobą zwartą, wydyscyplinowaną masę. Wiadomo, że generałowie prawie wszędzie uważają się za podpory państwa, a w Hiszpanji czują się tem silniejszymi, że zawsze mieli do czynienia ze słabym rządem cywilnym.

Zresztą eksperyment Primo de Rivery nie był czemś niezwykłem w dziejach Hiszpanji. „Pronunciomiento“ (powstania wojskowe) stale grały rolę w historji Hiszpanji XIX. wieku.

Z tych stosunków wynika, że monarchja konstytucyjna

JEST TU TYLKO FORMĄ.

Alfons XIII., wychowany przez oficerów i jezuitów, starał się zawsze jedynie o umocnienie osobistego stanowiska. Dopomódz mu miała w tem dyktatura, która atoli — jak się okazało — całkowicie zawiodła. Położenie w Maroku pogorszyło się, a wydatki z wojną złączone obciążyły znacznie budżet. Dyrektorjat utrzymuje się przy władzy tylko

DZIĘKI STRASZLIWEMU TERROROWI.

Wszystkie istotne siły kraju stoją zupełnie na uboczu. Dyrektorjat popiera tylko król, jego osobista klika, kler i korpus oficerski.

Lecz i w korpusie oficerskim niema jedności. Panują tam dwa kierunki: jeden reprezentują zdecydowani monarchiści z gen. Berenguerem na czele, drugi t. zw. „Juntas“. Związek zawodowy oficerów, o tendencjach niewyraźnych, skłaniający się do republikanizmu.

Obecne stosunki są nie do zniesienia na dłuższą metę. W Katalonji, gdzie ruch separatystyczny staje się coraz potężniejszy, coraz głośniej brzmi hasło: Precz z Hiszpanją! Więzienia przepełnione, konfiskaty czasopism, zakaz odbywania zgromadzeń — oto obraz rządów dyktatury. A równocześnie podziemna agitacja republikanów, którą kierują Unamuno Ibanez i Ortega, przebywają na emigracji w Paryżu, poczyna przenikać do ludu, nie mówiąc już o stanowisku syndykalistów i socjalistów, walczących zasadniczo z rządem monarchistycznym.

Dyrektorjat

CZUJE PRÓŻNIĘ WOKOŁ SIEBIE.

Plan Primo de Rivery przemienienia dyrektorjatu w rząd cywilny nie udał się. Zamierzał on utworzyć nową partję „Union patriotica“ i z pomiędzy niej wybrać sobie ministrów, lecz do utworzenia partji nie doszło.

Na przykładzie Hiszpanji okazuje się, że w nowożytnem społeczeństwie Europy nie możliwa jest dyktatura wojskowa.

—:::—

Honorarja lekarskie w Warszawie.

WARSZAWA, 9. 1. (AW). Cennik porad lekarskich ustalony został następująco: za poradę w domu lekarza 8 zł., za poradę w domu chorego 15 zł.

Z Teatru Małego.

Świt, dzień i noc“, sztuka w 3 aktach **Dario Nicodemiego.**

Taka cicha, pogodna, w promieniach skąpana idylla. Płoną nad nią letnie obłoki, już to napół senne odmiennione wschodzącej zorzy poranka, już to jarzące się srebrem w kryształnie przejrzystem świetle dnia, już to zamienione w sine i seledynowe widma, kołysane czarem księżycowej nocy. Pod tymi obłokami, w obramieniu ślicznej panoramy przyrody, idylla miłości śpiewa swą wiekuistą piosenkę o tęsknocie, pragnieniu, smutku i rozkoszy. Bije w niej serce słońca niby serce szczęścia. Opowija ją welon niewysłowionego wdzięku niby przędza, utkana z najjaśniejszych najpiękniejszych godzin młodości.. O młodości, chodząca zadumanemi ścieżynami pól i lasów, pachnąca zieleniąmarzeń — tak jak pachnie wilgotną rosą ziemia, o wiosennym świcie! Młodości, rzucająca tęczowe mosty przez przepaście, szukająca dróg do gwiazd, zgubionych w nieskończoności! Kto nie przypomni sobie ciebie na opylonych, szarych drogach, przy których nie biją już źródła twoich natchnień i twoich upojeń. Kto nie żegna ciebie jak anioła, dla oczu wpatrzonych mdlejącego w odlecie ku otchłaniom błękitu!

Jesteśmy sami — i życie. Szczerzy ono ku nam swe kły i wyciąga drapieżne pazury. Ale my już nie mamy twej czarodziejskiej broni, ani nie znamy już słów zaklęć, o młodości, któraś odeszła z wszystkimi skarbami, z wszystkiem kwieciem i wonią świata...

Spotyka się ich drogi o różowym i zielono-błękitnym świcie gdzieś w ukoju ogrodowem, w jakiejś willi pod lasem. Patrzą w siebie oczy spłoszone, biją serca, niewiedzące, jaki cud się w nich rodzi. I rozpoczyna się nieśmiertelna od prabytu jedna i tasama igraszka miłości: on, zawsze zdobywający, wyciąga ku niej ręce, ona, zawsze broniąca się, ucieka płochliwie przed objawieniem radosnej potęgi, która ją w krąg swój porwać musi. Świt ich miłości — jak ów świt w lesie, ogrodzie i na niebie — jest dopiero marzeniem o czemś, co nastąpi, co się wypełni, co serca naleje rubinową rozkoszą.

Rozchodzą się z wzajemnem przeczuciem, że preludjum tej pieśni, która drży we wszystkich fibrach ich ciał, rozdzwoni się w wielki hymn zwycięski, hymn tryumfalny...

W biały, złoty dzień na temże miejscu spotykają się znowu. Lecz w niej zbudziła się już kobieta z całą świadomością swego przykuwającego czaru. Dręczy go kaprysami, oszałamia niespokojnym, nieuchwytnym, przekornym żywiołem kobiecości. Wymyka się mu z rąk jak fala, uczy go smutku tęsknoty i cierpienia. Zmuszony jest powtarzać za nią cały pacierz miłości z wszystkiemi jego aktami strzelistymi — i kochać tem silniej, im bardziej niedostępna ona się wydaje.

Łączy ich dopiero noc księżycowa. Noc roz śpiewana tajemniczami uroku, któremu oprzeć się niepodobna. Bo i jakże oprzeć się tej poświacie, zamieniającej wszystko, co ich otacza, w majaki z krainy baśni, echom nawołującym się w nocy, zapachom chłodnym, napoły mistycznym, ciszy, stąpającej bezszelestnie aleiami; jakże oprzeć się mogą sercom, umierającym z zachwytu? O młodości, brylantową koronę noszącą na skroniach, lampę c magicznem świetle trzymająca w ręku! Jakiej siły czy potęgi blask może być porównany z blaskiem szczęścia twego?

Taka jest bajka Nikodemiego o miłości... Usta spojone pocałunkiem z płomienia i aksamitu, oczy zamglone ekstazą upojenia, ciała cisnące się coraz żarliwiej do siebie w pragnieniu rozkoszy... a nad dwojgiem tych najszczęśliwszych miłościwe niebo, z którego księżycem nalanej toni wygląda wieczność, a wokół nich noc, na zaczarowanej harfie grająca melodje z krajów dalekich, nieznanych, zbawionych...

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 10 stycznia

DO P. T. PRENUMERATORÓW Z PROWINCJI. Całoroczni prenumeratorzy reflektujący na pre-mie wyznaczone przez nasze wydawnictwo, zechcą nadesłać zł. 1.20 na koszta przesyłki. Egzemplarze zostaną odwrotną pocztą wysłane. —10

WYBORY KOMISJI REWIZYJNEJ do funduszu emerytalnego elektrowni odbyły się wczoraj w godzinach wieczornych w sali ratuszowej.

Postawionych było 5 kandydatów. Kandydaci zw. zaw. pracowników gminnych otrzymali 154 i 153 głosy, przeciwnicy po 13, 12 i 1. Prowadzona bardzo energicznie agitacja chadecka wydała bardzo marne rezultaty. Wybrani zostali tow. Żółkiewski i Robotycki.

ODDZIAŁ TECHNICZNO- PRZEMYSŁOWY IZBY HANDLOWEJ I PRZEMYSŁOWEJ we Lwowie otwiera z dniem 19. stycznia b. r. trzymiesięczny kurs kroju i szycia damskiego.

Wpisy i bliższe informacje w biurze Oddziału przy ul. Bourlarda 5. od godz. 9 — 2. popoł.

PAŃSTWOWA SZKOŁA PRZEMYSŁOWA WE LWOWIE, ogłasza wpisy na kurs palaczy i maszynistów dla maszyn stałych, który się odbędzie od dnia 19. stycznia do 31 czerwca, trzy razy w tygodniu od 18 — 20-tej.

Wpisy przyjmuje w czasie od 12 — 17 stycznia sekretarjat szkoły w godz. od 12 — 14.

Taksa za cały kurs zł. 25.

Wymagana 6-cio miesięczna praktyka przy obsłudze kotłów. 29—2

SKRACANIE I ODRACZANIE TERMINU SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Magistrat Lwowa podaje do wiadomości interesowanych, że wszelkie podania o skrócenie lub odroczenie terminu służby w wojsku stałem należy odtąd wnosić do magistratu miasta Lwowa a nie — jak dotychczas do Powiatowej Komendy uzupełnień Lwów — miasto.

REPREZENTACYJNY BAL MEDYKÓW, odbędzie się dziś w sobotę w salach Kasyna Miejskiego.

Zaproszenia wydaje się w Kasynie między 19—20.

ZAGROŻONA CZARTOWSKA SKAŁA. Lwowskiej Komendzie policji doniesiono z grona konserwatorów iż olbrzymich rozmiarów blok skalny, leżący na szczycie tej góry, usunął się znacznie w dół, psując charakterystyczny widok tego wzniesienia. Zachodzi podejrzenie, że ktoś umyślnie podkopał teren i spowodował katastrofę.

Władze zarządziły śledztwo w tej sprawie.

ZNOWU OFIARA SZALONEJ JAZDY SAMOCHODOWEJ. Jakób Hoch, szeregowiec Dyonu samochodowego, kierował autem wojskowem, jadąc szalonym pędem przez ul. Kazimierzowską. 58- letnia Regina Weiss, przechodząc tą ulicą nie zdołała usunąć się na bok i została potrącona tym samochodem i przejechaną. Nieszczęsną odwieziono w stanie groźnym do pobliskiego szpitala żydowskiego.

Piotr Krzywoszański jadąc dorożką przez ulicę Akademicką, potrącił dyszlem pewną kobietę, która upadła na bruk. W sprawie tej policja zarządziła dochodzenia.

SKLEPY OTWARTE PO ZA CZAS PRZYPISANY. Wczoraj wynotowali posterunkowi policji znaczną ilość kupców, mających otwarte sklepy po za czas przepisany.

KRADNĄ Z POD RĘKI. Regina Schapirowa, właścicielka owocarni przy ul. Żółkiewskiej, doniosła policji, że nieznany sprawca skradł na jej szkodę skrzynkę z jajami wartości 100 zł. Skrzynka znajdowała się na wozie stojącym w ulicy Nowej Rzeźni. Policja aresztowała Stanisława Junga, podejrzanego o tę kradzież.

Józef Przybysz i J. Marcinkowski, szeregowcy p. a. c. przenosząc meble z wozu do mieszkania przy ulicy głębokiej, pozostawili swe płaszcze i pasy na wozie. Dwóch wyrostków korzystając z tej okoliczności, skradło im pasy i płaszcze, wyrządzając żołnierzom szkodę na sumę 164 zł.

W chwili, gdy poszkodowani żołnierze bawili na inspekcji policyjnej, zjawił się tu Bolesław Kityński, urz. prywatny, i zeznał, iż w ul. Na Bajkach natknął na dwóch osobników, którzy na jego widok porzucili dwa płaszcze wojskowe, sami zaś zbiegli. Jak się następnie okazało porzucone płaszcze były własnością wymienionych kanonierów. Skradzione pasy, złodzieje unieśli jednak ze sobą.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. Tadeusz Bednarski, zamieszkały przy ul. Grodzickich pod l. 11. doniósł policji, że nieznana kobieta, podrzuciła niemowlę płci męskiej w bramie wymienionej realności.

Podrzutkiem zaopiekował się miejski komisarjat V-tej dzielnicy.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE I OSZUSTWA. Benia Silbersteina przytrzymano w Rynku na kradzieży portfelu z gotówką na szkodę Antoniny Golczewskiej.

Gustawa Różyckiego aresztowano za kradzież zimowej chustki, na szkodę Marji Szkolnej.

Na polecenie sędziego śledczego, aresztowała policja braci Joela, Altera i Markusa Podbereżców, oraz zięcia Joela Henryka Kochańskiego, właścicieli firmy tekstylnej za oszukańcze bankructwo.

Podbereżcowie, są uchodźcami z Rosji. Zrazu trudnili się we Lwowie wyrobem cukierków, następnie w czasie dewaluacji marki założyli sklep z towarami bławatnymi i dorobili się kolosalnego majątku, który w końcu zapragnęli powiększyć ogłoszeniem niewypłacalności.

Jakób Nadel w ul. Żółkiewskiej, usiłował sprzedać pewnemu kmiotkowi kawał lichej materji za dolary, odgrywając przytem rolę Czecha, będącego w podróży. Scenę tę podglądnął pewien policjant. Przytrzymał więc sprytnego Nadla i odprowadził go „do depozytów“ policyjnych wraz z materją.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W Pogotowiu ratunkowem, zgłosili się wczoraj ze złamanymi rękami Piotr Noga, Cecylja Borkowska i Stanisław Broda.

Stanisław Lustig został pokąsany dotkliwie przez złośliwego psa. Udzielono im pomocy.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Zofię Kuricką aresztowała policja na dworcu głównym za kradzież popełnioną w Przemyślu na szkodę swego „chlebodawcy“ Arona Rothbera.

Aleksander Warzenica zamieszkały przy ul. Listopada, doniósł policji, że służąca jego Michalina Dmitrowiczówna wydaliła się ze służby bez wypowiedzenia. Donoszący prosi o przystawienie D., ażeby pełniła dalej obowiązki, którymi wzgardziła.

Alfonsę Janowską, Bertę Eisen, aresztowano za wałęsanie się po ulicach miasta, zaś Stanisławę Niedzielską za zbiegnięcie ze szpitala.

Paweł Sosnowski bezdomny, sam się zgłosił w policji, prosząc o przytułek.

Za włóczęgostwo aresztowano Jenoreja Czytajłę, Stanisława Szołdrę, Henryka Truhacza i Józefa Stelisa.

POGROM CZCICIELI BACCHUSA. Marek Hamel, w stanie podchmielonym skradł worek z drzewem w składzie R. Harnisza, przy ul. L. Sapiehy a „ulatniając“ się z łupem zaloczył się i zbił szybę wystawową w sklepie Posamenta.

Marja Bogdanowicz leżała w ulicy Ormiańskiej pijana do utraty przytomności.

Feliks Kuc w stanie pijanym wywołał awanturę i zbiegowisko w ulicy Krakowskiej.

Jan Ciełuta i Bazyli Pyc wywołali znów awanturę w ulicy Gródeckiej.

Policja zatrzymała wymienionych w swych „apartamentach“ aż do wytrzeźwienia się.

Mieczysława Reitera, również aresztowano za awantury urządzone w restauracjach Tenenbauma i Stechera przy ul. Gródeckiej.

Ze świata.

DWUNASTOLETNI SZANTAŻYSTA. W Nowym Yorku kilka dam z elity towarzyskiej otrzymało ostatnimi czasy szereg listów anonimowych z żądaniem sum wahających się między 20 a 50 tysięcy dolarów, a to w celu uniknięcia ujawnienia dotyczących ich skandali.

Listy te doręczono policji, która natychmiast rozpoczęła śledztwo. Osiągnięte rezultaty doprowadziły do aresztowania 12-to letniego chłopca. Born Sirro, który za osiągnięte tą drogą pieniądze zamierzał odbyć wycieczkę do Kalifornji.

PASTOR W ROLI ZBRODNIARZA I SPOWIEDNIKA SWEJ OFIARY. W Stanach Zjednoczonych odbyła się rozprawa sądowa, która poruszyła umysły Pastor Hight miał żonę i kochankę. Pani Sweeton miała męża i kochanka, właśnie pastora Highta. By pozbyć się swych uciążliwych połów, kochankowie postanowili sprzątnąć je ze świata, co też uczynili. Pastor otruł swą żonę, kochanka jego otruła swego męża.

Ale nietyle sama zbrodnia wzburzyła opinię, co okoliczności, towarzyszące otruciu męża p. Sweeton. Oto gdy był on już w Agonji, pastor wyspowiadał umierającego, prosząc gorąco o spokój jego duszy. Pastor szedł też na czele pogrzebu, a później odprawił mszę, wygłaszając przytem na cześć zabitego mowę, która wedle opinji wszystkich parafian, była arcydziełem sztuki oratorskiej.

Ponieważ lekarze orzekli, że pastor jest umysłowo niedorozwinięty, że nie przekracza inteligencji 10. letniego dziecka. (?) sąd skazał go na dożywotnie więzienie, kochankę zaś jego na 35 lat.

NIE CHCE NA STAROŚĆ WOLNOŚCI. Bandyta sycylijski, Silvio Visconti, skazany był przed czterdziestu pięciu laty na dożywotnie więzienie.

Obecnie, jak donoszą dzienniki włoskie, ułaskawiono go, ale starzec, dziś dziewięćdziesięcioletni nie chce opuścić więzienia w San Stefano, gdzie spędził połowę życia, mianowano go więc pomocnikiem ogrodnika więziennego.

WYRUGOWANIE KONI. Z Los Angelos donoszą, że tamtejsze władze miejskie wzbroniły wjazdu do miasta pojazdom i wozom zaprzężonym w konie, wobec olbrzymiego ruchu samochodowego na ulicach miasta.

Pojazdy i wozy zaprzężone w konie tamują często ruch uliczny, nie mogąc dotrzymać kroku samochodom, postanowiono zatem nie dopuszczać koni do miasta.

Za przykładem tym pójdą zapewne inne miasta amerykańskie, zaczyna się więc przynajmniej w Ameryce zupełne rugowanie koni, jako zwierząt pociągowych

—:::—

Kapitał górnośląski prowokuje znowu

WARSZAWA, 9. 1. (AW). Na wczorajszej konferencji przedstawicieli robotników i pracodawców przemysłu górnośląskiego zostały zerwane rokowania o czasie pracy. Przedstawiciele robotników ubolewają, że przemysłowcy odmawiają rokowaniom przy współudziale rządu.

Projekt nowego podatku.

WARSZAWA, 9. 1. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komisji senackiej obradującej nad kwestją zakwaterowania wojska, przedłożył p. wiceminister skarbu Markowski, projekt ustawy zredagowanej przez premiera.

Wedle tego projektu, ustawa przyjęta przez Sejm nosiłaby charakter tymczasowy, a potrzeby mieszkaniowe wojska miałby zaspokoić nowy podatek lokatorski, pobierany w wysokości 4 proc. od obecnie pobieranego komornego. Dochód z tego podatku ma być obrócony na budowę pomieszczeń dla wojska.

Nad wnioskami rządu rozwinęła się dyskusja, której ciąg dalszy odbędzie się na następnem posiedzeniu komisji.

—:::—

Tajemnica konkordatu z Rzymem.

WARSZAWA, 9. 1. (AW). 6. bm. projekt konkordatu między Polską a Watykanem przekazany został kolegjum kardynałów.

—:::—

Senzacyjny proces komunistyczny.

Próba wysadzenia ratusza i elektrowni.

LONDYN, 9. 1. (AW). W New Castle rozpoczął się proces przeciw inicjatorowi spisku bolszewickiego Gibbsonowi. Zamierzał on wysadzić w powietrze ratusz i elektrownię w New Castle, a potem zrabować miasto korzystając z zamieszania. Proces ten rzuca ciekawe światło na metody sowietów przy jednaniu sobie zwolenników. Gibbson pracował w fabryce materjałów wybuchowych i zdołał zgromadzić wielką ilość tych materjałów. Gdy komuniści dowiedzieli się o tem mianowali go szefem partji komunistycznej w New Castle. Ponieważ bezrobotni gromadzili się co poniedziałek przed ratuszem Gibbson starał się zainteresować swym planem wszystkich komunistów z pośród bezrobotnych. Agitatorzy sowieccy dostarczali mu literatury i odezw, przygotowywanych w Moskwie. W ostatniej chwili jeden ze wspólników zawiadomił policję o planach Gibbsona.

Drożyzna rośnie przy cichem poparciu sfer oficjalnych.

Co słychać z zapowiedzianą zniżką cen mięsa i tłuszczów? — Ceny u nas a w Lublinie. — Zbrodnicze machinacje spekulantów zbożowych i mącznych nie ustają.

Dnia 31. z. m. zniżono cenę mięsa i tłuszczów w Lublinie o 10 procent. Obecnie kosztuje tam 1 kg słoniny 1.70. (we Lwowie 2.20), smalcu 2.35, (u nas 2.70), szynki gotowanej 2.90 (u nas 3.90), kiełbasy 1.50 (2.40); szynki surowej 1.70 (2.16) i t. d. Z zestawienia tego wynika, że płacimy we Lwowie za płacimy we Lwowie za 1 kg. szynki

1 ZŁOTY WIĘCEJ,

niż kosztuje ona w Lublinie, zaś kiełbasa jest u nas droższa o 90 groszy i t. d.

Bydło i wieprze stale mają tendencję zniżkową. My jednak w mieście nie odczuwamy tego. Posiedzenie w sprawie obniżki cen mięsa odroczono w ub. tygodniu i nie słychać ażeby magistrat ponownie zajął się tą sprawą.

Policja również spoczywa obecnie na laurach i ospale traktuje walkę z paskarstwem. Obecnie masarze sprzedają wędliny wedle poprzedniego cennika, licząc szynkę po 4 zł. za 1 kg. a nie 3.90 zł. Podobnie paskują i przy sprzedaży mięsa i tłuszczów.

Województwo winno przeto nakazać policji energiczniej walczyć z lichwą towarową, oraz spowodować obniżkę cen mięsa, jakoteż tłuszczów.

Szajki spekulantów śrubują obecnie sztucznie cenę zboża i mąki. Należy przeto natychmiast poskromić zbrodnicze machinacje paskarzy z giełdy zbożowej.

Sprawa rozbudowy miast.

Zarząd stow. „Ochrony lokatorów" zwołuje na sobotę do sali ratuszowej, konferencję w sprawie rozbudowy miast i zapobieżenia nędzy mieszkaniowej. Tą drogą prosi o jaknajliczniejszy udział reprezentantów organizacji i stow. robotniczych, posłów i senatorów i reprezentantów władz. — Początek konferencji o godz. 6-tej wieczór.

Robotnicy zainteresowani ogromnie w ożywieniu ruchu budowlanego we Lwowie i najbardziej dotknięci klęską mieszkaniową powinni w tej konferencji wziąć jaknajliczniejszy udział.

—:::—

Czechy zaniepokojone knowaniami Habsburgów.

PRAGA, 9. 1. (Pat). „Venkov" podkreśla wzmożenie się wysiłków podjętych przez legitymistów, zwłaszcza w kierunku doprowadzenia do ewentualnego powrotu na Węgry b. cesarzowej Zyty. Zdaniem dziennika jest to gra bardzo niebezpieczna. Autorowie tej gry zdają się łudzić fałszywą nadzieją, że nowy układ stosunków na Bałkanach przyczyni się do odwrócenia opinji publicznej od knowań legitymistycznych. Jestto gruby błąd, albowiem gdyby nawet Rumunja patrzyła przychylnem okiem na próby przywrócenia dynastji Habsburgów, stanowisko to nie byłoby podzielane przez Czechosłowację, a jeszcze mniej przez Jugosławję, po ostatnich doświadczeniach w związku z aferą Radicza. Jest rzeczą konieczną, aby wielkie mocarstwa odparły z całą energją tę nową groźbę dla spokoju Europy środkowej.

—:::—

Z Albanji.

BELGRAD. 9. stycznia. (A. W.) Z Tirany donoszą, że Achmed- Bej Zogu zwołał dawne albańskie zgromadzenie narodowe na 15. b. m. do Tirany. Tymczasem utworzono nowy rząd albański z Achmedem Zogu jako prezydentem min. i min. wewn. na czele. Wśród członków gabinetu znajduje się między innymi biskup ze Skutari. Dyplomatyczni przedstawiciele rządu w Belgradzie, Rzymie i Bernie pozostać mają na swych posterunkach.

„Sukcesy" Hiszpanów w Marokko.

„Zajęli poprzednio przygotowane pozycje".

WIEDEŃ. 9. stycznia. (A. W.) Hiszpańskie poselstwo w Wiedniu donosi, że wbrew tendencyjnym doniesieniom prasy zagranicznej nastąpiło całkowite przegrupowanie wojsk hiszpańskich w Maroku. Wojska te znajdują się już obecnie na pozycjach poprzednio przygotowanych. Pożałowania godne straty, które armia hiszpańska poniosła nie są tak wielkie, jeżeli się uwzględni duże znaczenie w największym porządku przeprowadzonych operacji. Skutkiem ostatnich przegrupowań skasowano około 300 pozycji i zwolnionych w ten sposób 30.000 żołnierzy wysłano do ojczyzny. Ruch na linji kolejowej Tetuan- Ceuta normalny.

—:::—

Złoża aluminjum na Rusi przykarpackiej

PRAGA. 9. stycznia. (Pat.) Na Rusi Przykarpackiej w pobliżu Ungwar znaleziono pokłady min. zawierające aluminium. Gubernator Rusi Przykarpackiej polecił przedsiębiorstwom Skoda, eksploatację tych pokładów.

—::—

Nieustające przesilenie w Niemczech.

BERLIN, 9. 1. (Pat). Usiłowania Marxa w celu utworzenia nowego gabinetu trwają nadal. Frakcja centrum wyraziła opinję, że kanclerz powinien bezwarunkowo przeprowadzić zadanie które przyjął na siebie. Demokraci oświadczyli, że poprą Marxa w jego usiłowaniach.

BERLIN, 9. 1. (Pat). W kołach prawicowych rozszerzono pogłoskę o zamachu, którego miałby dokonać związek prawicowo - radykalny przy pomocy Reichswehry w razie, gdyby niemiecko narodowi nie uzyskali odpowiedniego wpływu w rządzie. Pogłosek tych nie biorą na serjo.

—::—

Walka o ochronę lokatorów w Austrji.

WIEDEŃ. 9. stycznia. (Pat.) W komisji prawnicz. Rady narodowej, urządzili socjal.- demokraci dziś przedpołudniem hałaśliwą obstrukcję, aby przeszkodzić obradom nad zmianą ustawy o czynszach mieszkaniowych. O godz. 1 po poł. przyszło między przywódcami stronnictw do porozumienia, na podstawie którego socjal.- demokraci zaniechali obstrukcji hałaśliwej i przeszli do obstrukcji technicznej.

Międzynarodowa konferencja kolejowa w Krakowie.

KRAKÓW, 9. 1. Wczoraj rozpoczęły się w tutejszej dyrekcji kolejowej obrady międzynarodowej konferencji kolejowej, w której biorą udział przedstawiciele Czechosłowacji, Niemiec, Węgier i Jugosławji. Oczekiwani są jeszcze przedstawiciele Szwajcarji i Austrji. Konferencja ma na celu przeprowadzenie rewizji dotychczasowej taryfy frachtowej z jednej strony między Polską a Czechosłowacją, z drugiej strony między Austrją a Węgrami. Ponadto obrady dotyczyć będą poprawy stosunków komunikacyjnych między Polską a państwami zachodniemi.

—::::—

Walki na pograniczu

WARSZAWA, 9. 1. (Pat). W nocy na 7-go b.m. o godz. 3-ciej banda, składająca się z 7 ludzi, usiłowała przedrzeć się ze strony sowieckiej na naszą stronę przez granicę na odcinku Jóżkowce pow. krzemienieckiego; natrafiła jednak na patrol korpusu ochrony pogranicza, i po zaciętej walce musiała się cofnąć, pozostawiając dwa trupy.

WARSZAWA. 9. stycznia. (Pat.) Dnia wczorajszego na odcinku Krobszówka, pow. krzemienieckiego posterunek bolszewicki strzelał do posterunku KOP. W odpowiedzi na strzały nasz posterunek oddał kilka strzałów, raniąc ciężko żołnierza bolszewickiego.

—:::—

Odznaczenie metropolity prawosławnego

WARSZAWA, 9. 1. (Pat). Jak donosi „Monitor Polski" ks. metropolita kościoła prawosławnego w Polsce Dyonizy odznaczony został Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski za zasługi położone przy organizowaniu kościoła prawosławnego Rzeczypospolitej Polskiej.

—:::—

Porozumienie anglo-amerykańskie w sprawie odszkodowań.

WIEDEŃ, 9. 1. (Pat). „N. Wiener Tageblatt" z Paryża. Konferencja między delegatami finansowymi Anglji i Ameryki doprowadziła do porozumienia a mianowicie: 1) Klucz rozdziału sum odszkodowawszych ustalonych w Spaa będzie utrzymany. 2) Wielka Brytanja uzna zasadnicze żądania odszkodowawcze Ameryki w wysokości 350 miljonów dolarów i zgodzi się na to, aby suma ta była spłacona przez udział Stanów Zjednoczonych w ratach rocznych przewidzianych w planie Davesa. 3) 200 miljonów dolarów tytułem kosztów okupacji amerykańskiej będzie uiszczonych w 24 ratach rocznych.

—:::—

Konkurs bez rezultatu

WARSZAWA, 9. 1. (Pat). Jak donoszą pisma żadna z nadesłanych na konkurs budowy gmachu muzeum narodowego i wyróżnionych prac nie nadaje się do wykonania. Wobec tego komitet budowy tego gmachu przystąpi niebawem do wyboru architekty, któremu powierzy opracowanie planu gmachu na podstawie materjałów, jakie można uzyskać z konkursu na zasadzie żądań komitetu.

—:::—

Jak ojczyzna Wilsona pojmuje równouprawnienie swych mniejszości narodowych.

W Ameryce szeroko omawiany jest obecnie problem niebezpieczeństwa jakie rzekomo grozi Ameryce ze strony żywiołu cudzoziemskiego. Szowiniści amerykańscy, którzy jak na całym świecie, tak i w Ameryce „mącą kadź narodową“ nawołują rząd do energicznego działania, wskazując, że zwalczanie prasy obcojęzycznej byłoby jednym z najbardziej celowych sposobów amerykanizowania obcych.

Największą ofenzywę przeciw obcojęzycznej prasie prowadzi głośny przemysłowiec automobilowy Ford, niedoszły kandydat na prezydenta St. Zjednoczonych.

Organ H. Forda „The Dearborn Independent“ proponuje ni mniej, ni więcej, tylko opodatkowanie prasy obcej. Pismo oblicza, że w obcym języku bije się pism w czterdziestu różnych językach w ilości około osiem milionów egzemplarzy i m. in. pisze:

„Każde pismo obcojęzyczne w tym kraju skłania się nieświadomie być może, ale przez to nie mniej potężnie do zniechęcania ludzi do nauki języka angielskiego, języka narodu. Jeżeli cudzoziemiec nie chce uczyć się angielskiego, jest on w prawie to robić, ale korzystanie z tego prawa jest czems w rodzaju zbytku, za który musi zapłacić. Są suggestje, że to może być dokonane, bez widocznych ciężarów, za pomocą nałożenia małego podatku, n. p. jednego centa od każdego egzemplarza codziennego pisma, pięć centów od tygodnika, i dziesięć centów od miesięcznika, pamfletu, broszury, książki i t. p.

Również są projekty, ażeby każdy afisz, każde zawiadomienie w obcym języku, było opatrzone marką rządową od jednego centa wyżej, stosownie do rozmiarów“.

Tak pojmują szlachetną tolerancję Wilsona „patrjoci“ amerykańscy, którzy cały swój olbrzymi majątek zawdzięczają ciężkiej pracy obcych właśnie robotników.

Nawiasem wspomnieć trzeba, że największy procent imigrantów assymiluje się w Ameryce już w drugiem pokoleniu, dlatego walkę z obcym żywiołem należy uważać za manewr polityczny pewnych sfer, bo istotne „niebezpieczeństwo“ Ameryce nie grozi.

—:::—

Walka przeciw zuchwałemu listowi pasterskiemu.

PRAGA. Znany list pasterski biskupów wywołał na Słowaczyźnie olbrzymie oburzenie i doprowadził do utworzenia się zwartego fron tu antyklerykalnego. W całej prasie z wyjątkiem klerykalnej, list ten omawiany jest w najostrzejszy sposób. W Bańskiej Bystricy odbyło się olbrzymie wspólne zgromadzenie socjalnych demokratów, komunistów i narodowych socjalistów. W rezolucji przyjętej przez zgromadzenie stwierdzono, że wspomniany list oznacza zwrot w polityce kleru, który idzie na ostrą walkę z ludnością. Zgromadzenie domagało się bezzwłocznego wstrzymania pensji duchowieństwu katolickiemu i przeprowadzenia rozdziału kościoła od państwa. Nakoniec zgromadzenie domagało się ścigania autorów tego listu, oraz tych, co go rozszerzają i to z całą surowością prawa.

Do urzędów napływają istotnie doniesienia karne przeciw księżom, którzy mimo zakazu list ów odczytywali z ambon.

Jak donosi pismo legionarzy czeskich „Narodni Osvobozeni“ rząd czeski ma się zwrócić do Watykanu z zapytaniem, czy wie o wydaniu tego jątrzącego listu biskupów słowackich i jakie stanowisko zajmie Watykan w tej sprawie.

—:::—

Magistracki dach nad głową.

Aby wysiedleńców z walących się domów nie zostawić na bruku, magistrat zdobył się na zbudowanie baraku na Persenkówce. Tam też pomieszczono już kilkanaście rodzin, przeważnie ostatnich biedaków. W jednej stancji mieści się tam po kilka osób (nawet 9).

Naturalnie, że stan ten jest lepszy, aniżeli ci biedacy nie mieliby wogóle dachu nad nad głową.

Jednak z powodu wielkiej odległości od miasta, ludzie ci wprost nie mogą zarobić na kawałek chleba, a tymczasem wyznaczono im czynsz za jedną ubikację po 10 zł. Jest wielu wśród tych przymusowych lokatorów, że na taki wydatek miesięcznie zdobyć się nie mogą i zwracali się do zarządcy baraku, aby im obniżono czynsz. Podanie jednak odrzucono i zagrożono, że na wypadek niepłacenia czynszu zostaną wyrzuceni.

Sądzimy, że magistrat postępuje po barbarzyńsku. Chodzi tu o biedaków nie z własnej winy wyrzuconych poza obręb miasta, wskutek czego zostali pozbawieni możności zarobkowania. Należy się im opieka ze strony gminy, która też nie zbankrutuje, jeżeli tych czynszów nie dostanie.

Z dnia.

„Biedni cukrownicy“

ponoszą same straty...

Niedawno wyszła z druku broszura p. t., Cukrownictwo polskie w r. 1924“. Autor dochodzi do wniosku, iż obecna cena cukru nie pokrywa (?) w Polsce kosztów produkcji. Skarży się też na cenę cukru, ustaloną przez właściwe czynniki na kampanję 1924—25, wyrażając niezadowolenie, iż sprawy, dotyczące przemysłu cukrowniczego, są całkowicie wydzielone z zakresu działalności ministerjum przemysłu i handlu i przeniesione do zakresu działalności ministerjum skarbu. Autor twierdzi dalej, iż sytuacja stała się dla cukrownictwa polskiego krytyczna (?). Połowa produkcji, wysyłana za granicę, przynosi cukrownictwu poważne straty (!). Druga połowa, sprzedawana w kraju, dała w r. z., ze względu na interwencję rządu, również poważne straty (?). Interwencja ta, jak stwierdza autor broszury, trwa w dalszym ciągu i polega nadal na dążeniu do obniżenia ceny cukru na rynku wewnętrznym. Konkluzja głosi, iż produkcja rolnicza i przemysłowa nie mogą być prowadzone ze stratą (!!) jeżeli więc ma istnieć produkcja cukru, cena sprzedażna musi pokryć koszta produkcji i zapewnić oprocentowanie kapitału, włożonego w produkcję.

Curownicy wytaczają próbne balony, czy przypadkiem nie uda się wymusić na rządzie podwyższenia ceu cukru. Biedacy nie przypominają w broszurce, jakie to złote były czasy kiedy za cukier wysyłany za granicę otrzymywali brzęczące złoto a skarbowi oddawali bezwartościowe papierki, mimo że warunkiem pozwolenia na wywóz cukru miał być zwrot rządowi pieniędzy otrzymanych w złocie.

—:::—

Dowodem ponoszonych przez cukrowników strat może być bilans cukrowni w Przeworsku, który w tym „fatalnym“ roku wykazuje prawie 800 tys. czystego zysku. Przeworsk ma dość środków na zakupno majątku w Horodence w obszarze 6.400 morgów i na rozpoczęcie tam budowy nowej cukrowni.

Złotodajne straty.

Komunikaty.

× DO LEGIONISTÓW! W niedzielę, dnia 11. stycznia 1925 punktualnie o godz. 10-tej rano w lokalu przy ul. Zielonej l. 7. odbędzie się zebranie członków Zw. Leg. Pol. Okr. lwowskiego, na porządku obrad ważne sprawy, dotyczące powrotu Marszałka Piłsulskiego do czynnej roli w państwie. Obecność wszystkich legionistów konieczna

Kwiatki z galicyjskiej niwy szkolnej.

Inspektor szkolny w Stryju i jego protegowani.

STRYJ, w styczniu 1925.

Pan inspektor szkolny jest satrapą i gwiżdże sobie na opinię, nietylko swoich „podwładnych“ ale i na oburzenie społeczeństwa.

Na wołowej skórze nie spisałby jego sprawek dlatego też ograniczymy się do następnego obrazka.

Nauczycielka, mężatka mieszkająca stale w Stryju, służbę nauczycielską pełni o 14 km. od Stryja.

Przez szereg lat stara się przeto o przeniesienie do Stryja, powołując się na nadwątlone zdrowie i obowiązki matki i żony. Rada szkolna w Stryju, uznając słuszność tych wywodów, uchwala przenieść ją do Stryja. Inspektor szkolny zakłada jednak swe „veto“ bo on przecież jak zwykł się wyrażać „nadaje posady“ i wytacza nauczycielce dyscyplinarkę za „przewinienia“, które miały miejsce przez szereg lat, a spowodowane były oddaleniem zamieszkania nauczycielki od miejsca służbowego, a więc spaźnianie się spowodowane opóźnieniami pociągów i t. p.

Ale to wszystko mało mu było, więc wyjeżdża jeszcze po uchwale Rady szkolnej na przeniesienie tej nauczycielki do Stryja, do niej na hospitację. Już z góry jednak miał powzięty plan zastania postępu „niedostatecznego“, na co wskazuje wzięcie sobie świadka w osobie członka Rady szkolnej.

Gdyby nie zupełnie legalne staranie się danej nauczycielki o Stryj nie byłoby dyscyplinarki. Stryj zaś jak wynika z powyższego przykładu jest dla innych protegowanych.

Dziwimy się bardzo kuratorjum, które zna inne jeszcze kwiatki z urzędowania pana inspektora, a jednak mimoto toleruje go na tem stanowisku ku utrapieniu podwładnych.

O tych innych „kwiatkach“ napiszemy później.

—:::—

Z sali odczytowej.

Zdzisław Dębicki o Reymoncie.

Przybyły z Warszawy prezes Związku Syndykatów dziennikarzy pols., Zdzisław Dębicki wygłosił we czwartek w Kasynie i Kole liter.- art. prelekcję o twórczości i życiu Władysława Reymonta.

Na wstępie p. Leon Piniński, zamiast w zagajeniu ograniczyć się do powitania warszawskiego gościa i krótkiej zapowiedzi jego odczytu, począł niezbyt udatnie a wcale nietaktownie rozwodzić się na temat którym miał się zająć zaproszony prelegent. Przemówienie to roiło się od wycieczek i „zastrzeżeń“ politycznych...

Odczyt Zdzisława Dębickiego opracowany był bardzo pięknie, zarówno pod względem treści, jak i formy.

Prelegent podniósł pochodzenie Reymonta, syna ludu, zrosłego z ziemią przepotężnymi węzłami. Dał charakterystykę tej wielkiej twórczości, rozwijającej się w najcięższych warunkach, pod nakazem potężnego talentu i nieugiętej woli. Tego, który najtrafniej przedstawił „rzeczywistość chłopską“ — pisarza pełnego prostoty i szczerości, czystości, otwartości. Zrozumieć go i pojąć mogą należycie jedynie ludzie równie prostych serc, równie słonecznie pogodni i rozmiłowani w przyrodzie, jak on, „realista“, a tak wielki poeta wsi polskiej.

Przejścia dziejowe, fakt odrodzenia i współudziału ludu w życiu publicznem, wpłynęły tak silnie na psychikę chłopa, że zapewne młode pokolenie, skoro ziemie polskie pokryje gęsta sieć szkół, daleko odbiegać będzie od postaci, ukazanych w „Chłopach“ jednak cechy nieśmiertelne typu pozostaną jako dusza rasy. Boryna Reymonta będzie ostatnim chłopem starego autoramentu, jak Podkomorzy w „Panu Taduszu“ odzwierciedla wygasły typ przedstawiciela szlachty owych czasów.

Pogląd na twórczość literacką laureata Nobla uzupełnił Zdzisław Dębicki podkreśleniem tych cech charakteru Reymonta, które dla rodzącej się demokracji w odrodzonej Polsce mogą być wzorem, a więc jego silnej woli, wiodącej go wśród bardzo trudnych warunków i żmudnej pracy nad sobą, na chlubne szczyty uznania światowego.

Zajmującą prelekcję nagrodziły rzęsiste oklaski zebranych. (m.)

—:::—

Morderca ośmiu osób czytuje w więzieniu biblję.

Morderca Angerstein, dyrektor wapiennika, który — jak swojego czasu donosiliśmy — zamordował żonę, teściową, szwagrową, ogrodnika, dwoje służących i pomocnika biurowego, dotychczas nie chce podać motywów swego zbrodniczego kroku. Uporczywie twierdzi, że żonę zamordował dlatego, aby ją uwolnić od cierpień, a resztę osób dlatego, że żona była dla nich nieprzychylnie usposobiona. Oczywiście sędzia śledczy nie wierzy tym naiwnym zeznaniom. Opinja publiczna przypuszcza, że

MOTYWEM MASOWEJ ZBRODNI BYŁA KOBIETA.

Początkowe podejrzenia, jakoby Angerstein, fingując napad rabunkowy na swe mieszkanie, chciał ukryć popełnioną defraudację, upadają, gdyż defraudacja wynosi drobną kwotę 1.200 marek, którą to sumę każdej chwili mógłby był łatwo pokryć.

Angerstein siedzi w więzieniu

STALE OKUTY ŁAŃCUCHAMI.

Skute ma ręce i nogi tak, że tylko bardzo powoli poruszać się może. Mimo to ustawicznie pisze listy do sędziego śledczego, utrzymane w tonie grubijańskim. Treść jednego brzmi: „Zechce pan natychmiast polecić, aby mi dostarczano codziennie litr mleka".

Wogóle morderca jest bardzo troskliwy o swe zdrowie. Nie zadowala się wiktem więziennym, lecz każe sobie kupować rozmaite artykuły żywności, których spożywa bardzo wielką ilość. Na jego stole znajdują się zawsze owoce, ciasta, chleb, itp.

Dla strzeżenia go przeznaczono trzech dozorców, którzy nawet podczas gdy je, nie spuszczają go z oka celem uniemożliwienia samobójstwa.

Angerstein siedzi przeważnie w zgiętej pozycji i

CZYTA BIBLJĘ LUB INNE RELIGIJNE DZIEŁA.

Wygląd jego jest dobry. Nie okazuje nigdy skruchy, niekiedy tylko odzywa się: „Moja biedna żona!"

—:::—

Z bagna w Winnikach.

Gospodarka komisarza Weissa w Winnikach, jest dobrym przykładem na to — koniecznością dla uzdrowienia stosunków w gminach co najrychlejsza reforma gminna przez przeprowadzenie wyborów gminnych na podstawie 5 przymiotnikowego prawa głosowania. Już swego czasu zajmowaliśmy się tym osobnikiem który uważa, że na to dał P. Bóg władzę w gminie, ażeby pamiętał o zabezpieczeniu własnej kieszeni — a nie dla dobra gminy. — Opowiadają sobie poważni obywatele tego miasteczka, zdanego na łaskę i niełaskę p. komisarza, że gdy przed 2 przeszło laty pobierano urzędowo kontygent zboża, p. komisarz Weiss wezwał jednego z tamtejszych gospodarzy D. M. i po targach zniżył mu kontygent przez tegoż dostarczyć się mający. — W zamian musiał mu p. D. M. dać 100 q przenicy. Gdy tenże obywatel chciał postawić płot i szopę — na co podobno potrzeba zgody p. komisarza — musiał mu znowu dać kubana 20 miljonów i pozwolenie otrzymał.

P. komisarz bawi się od czasu do czasu w interwencje w procesach swoich pupilów — i ma tyle sprytu, że potrafi brać od obu stron „wynagrodzenie" we formie, mąki, szynek i innych prowiantów. — Co daje prawica o tem lewica niewie i naodwrót. Naturalnie, że tylko niski poziom inteligencji oszukiwanych wspól obywateli pozwala p. komisarzowi wykorzystywać w ten sposób naiwność obywateli.

Opowiadają też — że p. Weiss jako przewodniczący czy członek komisji obrotu ziemią również nie gardzi „ziemskimi" darami za takie lub inny „obrót" danej sprawy.

Trudno naprawdę w jednym krótkim artykule zebrać wszystkie kwiatki działalności p. komisarza Weissa. O ile władze bezwłocznie nie usuną tego polipa na organiźmie gminy winnickiej — będziemy zmuszeni przypomnąć historję odbudowy szkoły „pomoc" obywateli w gospodarstwie p. komisarza, i inne „czyny" p. komisarza.

Najwyższy czas zrobić porządek w tym bagnie winnickim.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Betleem Polskie".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Lampa Aladyna".
Niedziela o godz. 3.30 popoł. „Wicek i Wacek".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Cavaleria rusticana" „Pajace" z Mannem i Prawdzicem.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Świt, dzień i noc".
Niedziela o godz. 7.30 w. „Świt, dzień i noc".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica"
Niedziela, o g. 7.30 w. „Szampańskie kobietki".

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5) CHODORÓW.
10. I. o godz. 7.30 wiecz. „Halka" opera Moniuszki.
11. I. o godz. 7.30 wiecz. „Baron Kimmel".

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11.
Gościnne występy p. Kaniewskiej, Brejtmana i BBryna.
Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Surka w 7-mem niebie", wiecz. o godz. 7.30 „Berale Bosiak".
Niedziela. o godz. 3.30 popoł. „Lola Bren", wiecz. o godz. 7.30 „Pensjonarka".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".
Gościnne występy artystycznego teatru rosyjskiego.
Przedsprzedaż w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7.

—:::—

„ŚWIT DZIEŃ I NOC". Premiery obu obsad w tej niezmiernie miłej, pogodnej sztuce już się odbyły — obecnie obsady te grać będą na zmianę.

PREMIERY I WZNOWIENIA. W styczniu odbędą się następujące premiery i wznowienia: w operze: „Wesele Figara" oraz wznowione „Salome", i „Lakme" z Zamorską, „Rigoletto" z Kniagininem. W dramacie „Sen nocy letniej" Szekspira, „Pan Dyrektor" Bissona, „Spadkobierca" Siedleckiego i „Kościuszek" Walewskiego. W operetce „Radjo dziewczyna" Wejnera. Abonenci będą więc mieli wielki wybór. Abonament premierowy rozpoczęty już sprzedawać kasy Teatru Wielkiego w godzinach urzędowych.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

§ ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH I CZŁONKÓW STOW. „PRACA", odbędzie się w niedzielę, dnia 11. I. 1925, o godz. 3. popoł. z następującym porządkiem dziennym: Sprawa Walnego Zgromadzenia i wyboru nowego zarządu.

Towarzysze, jawcie się licznie. —2

§ DO WSZYSTKICH KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE. W związku z mającym się odbyć Okręgowym Zjazdem Związków zawodowych, uprasza się wszystkie kl. Związki działające na terenie województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, o bezzwłoczne pdanie swoich dokładnych, celem porozumienia się w sprawie współdziału w zjeździe. Porządek dzienny oraz definitywny termin zjazdu zostanie wkrótce opublikowany.

Zgłoszenia adresować należy: Rada Związków Zawodowych we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 10.

—3 **Komisja Organizacyjna.**

Wolne posady i miejsca pracy.

200 robotn. leśnych z własnemi narzędziami, 1 urzędnika technicznego, 1 posłańca do Kielc, 1 księgowej (buchalterki) do Grumi, 7 egz. szoferów do Wilna, 1 urogomistrza sądowego, 1 majstra introligatorskiego, 2 bon z francuską konwersacją, 1 bony froeblanki, 1 gospodyni na Wołyń.

Życzący sobie objąć którekolwiek z tych miejsc winien się zgłosić między godz. 8—12 w poł. w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, ul. Rutowskiego 11, II. p. z dokumentami, stwierdzającymi jego uzdolnienie.

—:::—

Mali leśni ludzie.

Wśród nie przybytych zda się puszcz Afryki środkowej mieszka dzikie plemię karłów, do których cywilizacja w europejskiem znaczeniu dotychczas nie dotarła. Pierwsze wiadomości o tem plemieniu karłów zwanego „Akka", sięgają połowy dziewiętnastego wieku. Uczony Lenz przedstawia ich jako karzełków, o okrągłej głowie osadzonej na cieniutkiej szyi, szerokich ramionach, silnych rękach i nogach, wiszących brzuchach, o barwie skóry brudnożółtej, podobnej do barwy miedzi. Jedynem zajęciem akkajczyków jest polowanie, do którego używają łuku.

Bliższe szczegóły, dotyczące tajemniczego plemienia podaje Hutereau w czasopiśmie „Congo". Według niego, ziemia, zamieszkiwana przez plemię karłów, leży między Gabonem a wielkiemi jeziorami i belgijskiem Kongo w równikowym lesie Kasai i Ubangi. Jednakże naprożno poszukiwanoby kraju Akka, ponieważ karły żyją rozrzuceni po całem wyżej wymienionem terytorjum, pośród tubylczych plemion murzyńskich, wiodąc koczownicze życie. Wszelkie zbliżenia się do tych mieszkańców kniei jest bezcelowe, a zbyt śmiałego podróżnika świst rzuconych oszczepów prędko przekona o nieprzychylnem usposobieniu małych leśnych ludzi, nie pragnących wcale zawierania znajomości z obcymi.

Karły zajmują się wyłącznie polowaniem na słonie, bawoły i dziki, które podstępnie zwabiają do wykopanych przez siebie dołów. Zdobyte mięso zamieniają często u swych sąsiadów, murzynów, na inne środki pożywienia, których dostarczają sobie także w drodze polnych kradzieży. Każde przekroczenie swego obszaru myśliwskiego uważają za powód do wojny, którą prowadzą z niesłychaną zajadłością.

Mieszkania tych dziwnych ludzi odszukać można jedynie przy pomocy przewodnika. Jednakże jeśli nie chce się zastać pustych lepianek, należy się przedstawić przyjacielowi karłów, który występuje wówczas w roli pośrednika.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE KOMITETU SYLWESTROWEGO odbędzie się dnia 10. b. m. o godzinie 6. wiecz. w lokalu „Dziennika Ludowego" przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p. Na porządku dziennym sprawozdanie z zabawy w dniu 31. 12. Uprasza się Szan. Towarzyszy o niezawodne i punktualne przybycie.

* POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS odbędzie się dnia 12. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21 II. p. Uprasza się wszystkie towarzyszki należące do Zarządu o punktualne przybycie.

* ZGROMADZENIE PARTYJNE W BRODACH, odbędzie się dnia 12. b. m.

RADA NACZELNA PPS. Dnia 17 i 18 stycznia 1925 r. w lokalu ZPPS w sejmie odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Początek obrad o godz. 11. rano. **Sekretarjat Generalny CKW. PPS.**

—:::—

Różne.

ILOŚĆ UPADŁOŚCI W POLSCE. Ogólna ilość upadłości w Polsce w r. bież. wynosi 58, w pierwszym kwartale ogłoszono upadłości 5, w drugim 28, w trzecim 20. Najwięcej upadłości ogłoszono przedsiębiorstw handlowych (25) i firm pojedynczych (20).

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·80, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. — 60. Drobne ogł. za słowo Zł. — 08 Komunikaty Zł. — 40, zamiejscowe o 25% drożej

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Stryj i legitymację osobistą.
22—3 Penc Wawrzyni c

POMOCNIK buchalteryjny i korespondent z praktyką biurową poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Lud. pod Z. R

Motory ropne od 6 do 2000 HP. Urządzenia młyńskie, Prasy do oleju, Obrabiarki do metali i drzewa, na dogodne spłaty, oraz transmisje, turbiny, pasy, oleje, smary, ropę, papę, blachę pocynkowaną poleca

„PILOT" LWÓW, UL. BATOREGO 4.
Oddziały: w Tarnopolu i Podwołoczyskach.
Techniczna porada bezpłatnie. 1138—

Na raty wszystkim a w szczególności P. T. Urzędnikom dajemy **Ubrania, Raglany, Kurtki skórzane, Kurtki sukienne, Spodnie, Pryczezy** z najlepszych materjałów i po najniższych cenach

Józef Margulies
Lwów, pasaż Mikolasza 4 wejście obok kaw. »De la Paix«.

OSTATNIA NOWOŚĆ OSTATNIA NOWOŚĆ
JÓZEF PIŁSUDSKI
„ROK 1920"
Do nabycia w **„Księgarni Ludowej"**, Szajnochy 2

Już nadeszły i są do nabycia
w Księgarni Ludowej
przy ul. Szajnochy l. 2
Kalendarz Robotniczy
P. P. S.
NA ROK 1925.
Cena 3 zł.
Ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia
z dnia 28 lipca 1924.

NA KARNAWAŁ!
Poleca po cenach zniżonych: **obuwie lakierkowe, pantofelki balowe** oraz **obuwie trwałe, ciepłe papucze, kalosze i śniegowce** znany ze solidności **MAGAZYN OBUWIA** 13—16
Józef KRACH, Lwów, Halicka 15 **w podwórzu — naprzeciw WP. Urszuli**

KTO?
chce nabyć eleganckie stroje damskie — ten kupuje u znanej z solidności firmy

NA BARDZO DOGODNE RATY

CO?
należy uczynić, aby nosić pierwszorzędne stroje damskie? — Udać się do firmy

„POLONIA" Lwów Łyczakowska 10

NA długomiesięczne Raty!

= O = 30% TANIEJ!!

NA długomiesięczne Raty!

„POLONIA" Lwów Łyczakowska 10

KOMU
zależy, aby nosić eleganckie stroje damskie, niech spieszy do powyższej firmy.

NA BARDZO DOGODNE RATY

CZEMU
nie spieszysz do firmy „POLONIA" Lwów, ul. Łyczakowska 10. 1195

Ważne dla klientów byłej firmy Tabak i Ska!

Firma **Tabak i Ska, Łyczakowska 8, została rozwiązana** i z obecną firmą **R. Tabak i Ska** (Spólnicy: Sack i Scheindlinger) **nie ma nic wspólnego.**

Dawni właściciele składu konfekcji TABAK i Ska po rozwiązaniu tejże przenieśli swe magazyny do nowego lokalu przy

ul. Łyczakowskiej 7,

które prowadzą pod firmą 19—

„VIENNAPOL"

Pod nowym tym adresem **obowiązani są wszyscy, którzy zakupili towary na spłaty i podpisali deklarację firmy TABAK i Ska wpłacać przypadające raty.**

Zwracamy uwagę, że deklaracje te znajdują się tylko w naszem posiadaniu, wobec czego my tylko mamy prawo inkasować należne pieniądze.

Ostrzegamy wszystkich przed ociąganiem się — z tytułu rozwiązania Ski — z zapłaceniem przypadających rat, zaznaczając przytem, że uznawać będziemy raty wpłacono tylko do naszej firmy.

W końcu nadmieniamy jeszcze, **że nowopowstała firma R. Tabak bezwzględnie nie ma prawa przyjmować żadnych pieniędzy należnych dawnej firmie Tabak i Ska.**

Nowy adres gdzie wpłacać należy wszelkie pieniądze jest **„VIENNAPOL", Łyczakowska 7.**

Z poważaniem **„VIENNAPOL", Łyczakowska 7.**

Inserujcie w „Dzienniku Ludowym".

KSIĘGARNIA LUDOWA
LWÓW, ul. SZAJNOCHY l. 2.
Tel. 24 **Tel. 24**

Posiada na składzie duży wybór książek, poświęconych wszystkim gałęziom wiedzy, ze specjalnem uwzględnieniem dzieł społeczno politycznych, ekonomicznych i literatury.

Dział powieściowy bogato zaopatrzony.

Osobny dział podręczników szkolnych.

Zakłada i kompletuje bibljoteki dla organizacji robotniczych, instytucji oświatowych, samorządowych miejskich i wiejskich.

Zamówienia ustne, pisemne i telefoniczne załatwia szybko i dokładnie.

Organizacje robotnicze i instytucje oświatowe otrzymują specjalny rabat.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.